

Helska Bliza

23.02.2001 r.

Nr 4 (101)

cena 2,50 zł



ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



Foto. Ryszard Kretkiewicz



"FERIE - ZIMA 2001"

W dniach 27.01. - 10.02.2001 r. zorganizowano pod patronatem Urzędu Miasta Helu imprezy sportowo-rekreacyjne. Zainteresowanie młodzieży proponowanymi imprezami wskazuje na trafność udoświecenia młodym ludziom form czynnego wypoczynku. Zawody rozegrano w następujących konkurencjach: halowa piłka nożna, koszykówka, siatkówka, uni-hok halowy, tenis ziemny, kometka, tenis stołowy, pływanie, szachy, warcaby, konkurs piosenki. Uczestniczyło ok. 300 osób.

WYRÓŻNIENIE SPECJALNE:

Organizatorzy ustanowili wyróżnienie dla najbardziej wszechstronnego uczestnika imprez "Ferie-Zima 2001". Ten tytuł przyznano: **Adrianowi Banaszek**

Młodzież otrzymała atrakcyjne nagrody rzeczowe, dyplomy oraz puchary ufundowane dla najlepszych przez: Kamila Andrearczyka, Jerzego Tomasika i Józefa Salskiego.

Ponadto Świetlica "Bocianie Gniazdo" organizowała dodatkowe imprezy kulturalno-rozrywkowe jak: 3 kuligi, 3 dyskoteki, projekcję filmu oraz umożliwiła korzystanie z filmów video z Klubu Garnizonowego.

Na zakończenie ferii odbyło się ognisko z kiełbaskami oraz dyskoteka.

Koordynatorem zajęć "Ferie-Zima 2001" był p. **Sławomir Franczak**, a niżej wymienione osoby przeprowadziły zajęcia sportowo-rekreacyjne: **Edward Mroziak, Grażyna Borkowska-Michniewicz,**

Teresa Laskowska, Marzena Maciesza, Violella Nowak, Bożena Urbanowicz, Irena Sojceka, Alina i Zbigniew Wiekiera, Janusz Stanek, Sylwester Ostrowski, Edward Popek, Wiesław Wójcik, Daria Ziółkowska, Tadeusz Mukowski, Jerzy Tomasik i Józef Salski.

Wyniki zawodów podajemy na str. 8



Foto. **Wojciech Waśkowski**



DZIEJE HELU

(11)

STARY HEL 2

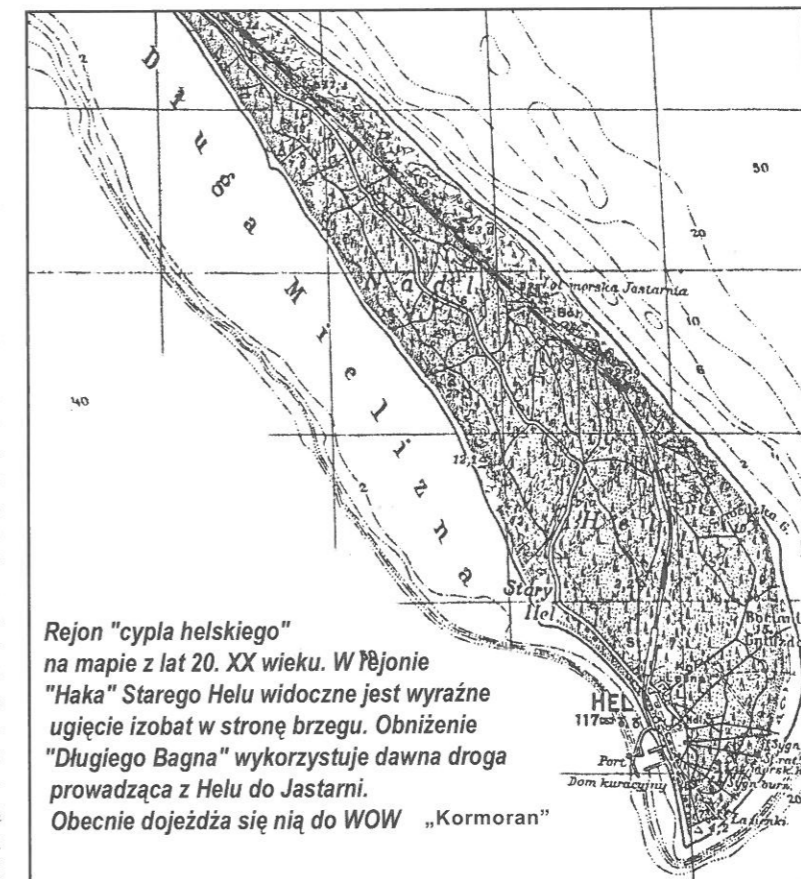
Nie ulega żadnej wątpliwości, że Stary Hel, po którym ostatnie ślady znikły pod powierzchnią wody i piasków

ponad 250 lat temu, istniał nie tylko w legendzie. To sławne w XII-XIV wieku miasto możemy - na razie - odtwarzać jedynie na podstawie skąpych zachowanych zapisów. Znajdowało się ono po wewnętrznej stronie półwyspu, około 1,5 km na południowy-wschód od dzisiejszego Helu. W miejscu tym, przed wybudowaniem na początku lat 30. portu Marynarki Wojennej, zaznaczał się na mapach wyraźny występ brzegowy określany mianem "haka". Było to szczególnie dobre miejsce do cumowania nawet dużych statków, gdyż brzeg morski w tym miejscu bardzo szybko opadał do dużej głębokości, co umożliwiało bliskie podpięcie pod ląd (patrz mapa).

Piaszczysty wał półwyspu oraz ów występ skutecznie chroniły żaglowce od gwałtownych wiatrów północnych. Z racji tak dogodnego położenia Stary Hel mógł się również rozwijać jako znaczące centrum handlu morskiego. Reda przy Helu była często wybierana na punkt zborny różnych flot. Na przykład w roku 1396 spotkały się tu, na rozkaz Wielkiego Mistrza, okręty krzyżackie z wielu miast, aby wraz z jednostkami z Lubeki przeprowadzić wspólne uderzenie na Gotlandię, aby zniszczyć tamtejszych piratów. Również w okresie późniejszym wody koło Helu były częstym miejscem schronienia i postoju żaglowców płynących do lub z Gdańska. Legendarną tajemnicą owiana jest dawna rola tzw. "Długiego Bagna" - obniżenia przebiegającego prostopadle przez południową część Półwyspu. Jest ono wyraźnie widoczne do dziś, a zaczyna się nieco na zachód od helskiego haka. Mijają je wszystkie osoby udające się do WOW "Kormoran". Według nie potwierdzonych relacji, bagno to było niegdyś znacznie głębsze, tak, że mogły w nie wpływać nawet duże statki. Niektórzy pamiętnikarze twierdzili nawet (to już jednak zapewne jest legenda), że poprzez to obniżenie można było się dostać na otwarty Bałtyk, bez konieczności opływania cypla. W każdym razie, rzekomo, żeglarze mogli tu bezpiecznie oczekiwać na dogodny wiatr i przeczekiwać sztormy, a także chronić się przed atakami wroga. Być może z tym miejscem należy wiązać to, co w dawnych dokumentach nazywano ogólnie "portem", gdyż w rejonie Starego Helu nie natrafiono

- jak na razie - na jakiegokolwiek ślady budowli hydrotechnicznych.

Potwierdzone przywilejem w roku 1378 władztwo Starego Helu rozciągało się na znaczny obszar Półwyspu, sięgający po obecną Jastarnię - a dokładnie jej wschodnią część, określaną mianem Boru lub Jastarni Gdańskiej. Na tym obszarze znajdowały się wówczas jeszcze dwie, nazwane lecz trudne obecnie do zlokalizowania osady: Walterb i Nikelsdorf (w dosłownym tłumaczeniu wioska niklowa). Walterb prawdopodobnie zniszczony został przez ogień, a o losie Nikelsdorfu trudno jest cokolwiek odnaleźć w zachowanych zapisach. Wioski te były prawdopodobnie małe i nie miały większego znaczenia gospodarczego - dlatego wymieniane były bardzo



Rejon "cypla helskiego" na mapie z lat 20. XX wieku. W rejonie "Haka" Starego Helu widoczne jest wyraźne ugięcie izobat w stronę brzegu. Obniżenie "Długiego Bagna" wykorzystuje dawna droga prowadząca z Helu do Jastarni. Obecnie dojeżdża się nią do WOW "Kormoran"

po stronie puckiej. Znaczenie tej granicy nie było jedynie umowne. Do tego miejsca obowiązywał przywilej sądowniczy, jaki otrzymał Hel w roku 1378. Prawo to sprawował wójt, a rozciągało się ono na wszystkich obywateli miasta i mieszkańców trzech pozostałych wiosek, zgodnie z prawem lubeckim. Postanowienia te wprowadzone były, zapewne już we wcześniejszych czasach, przez słowiańskich władców tego terenu. Granica przedzielająca Jastarnię w wieku XVI stała się również granicą wyznaniową, którą zniwelowano dopiero w połowie XIX stulecia.

Zdaniem niektórych badaczy potwierdzenie lubeckich praw miejskich dla Helu w roku 1378, wynikało - być może - z inicjatywy samej rady miejskiej, która pragnęła potwierdzenia przez

władzę zwierzchnią starych przywilejów tak, by rozciągnąć je zarazem również na nową osadę, która już wówczas zapewne istniała i zaczęła się rozwijać. Zgodnie z tym twierdzeniem, przyjmuje się, że nowa osada Helska - utworzona w miejscu obecnie istniejącego miasta - swoimi początkami sięga jeszcze XIV wieku, czyli że została ona założona jeszcze przed rokiem 1400. Najstarszym, znanym obecnie przekazem, który pośrednio wskazuje na powstanie nowej wioski, jest wzmianka o wikariuszu z "Olden Helu" (czyli Starego Helu) pochodząca z roku 1413. Wyróżnienie Starego Helu stało się konieczne w momencie gdy zaistniała obok druga osada. Nowy Hel musiał szybko uzyskać dosyć duże znaczenie, bo już w roku 1417 wymieniony jest w nim istniejący kościół pod wezwaniem św. Piotra - patrona rybaków. Bez wątpliwości główną przyczyną powstania drugiego miasta były zmiany linii brzegowej i stopniowe wydzieranie w tym miejscu lądu przez morze. Nie mniejsze znaczenie miały

również czynniki prawno-ekonomiczne, związane z uciekaniem poza granicę miasta rybaków i rzemieślników, pragnących uniknąć wysokich podatków i zobowiązań, jakie wynikały ze stanowionego w mieście prawa. Związane to było zapewne ze stopniowym zanikaniem obfitych ławic śledzi i gwałtownym spadkiem dochodów, płynących z ich poławiania. O tym jednak napiszemy w kolejnym odcinku.

Krzysztof Kulski

Pani IRENA KROPIDŁOWSKA, jedna z bardziej znanych i znamienitych osób w Helu, zwyczajny - niezwykły człowiek, z jednej strony legenda, z drugiej niezwykle skromna, życzliwa, ciepła, dobra i mądra osoba. To wielkie i pracowite serce uhonorowano wieloma medalami, orderami, dyplomami. Wśród nich są: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, przyznany przez Radę Państwa p. Irenie Kropidłowskiej - instruktorce Klubu Garnizonowego w Helu, kierownicze dziecięcego zespołu artystycznego "Bursztynek", Odznaka honorowa "Zasłużonym Ziemi Gdańskiej", za szczególne zasługi w rozwoju województwa gdańskiego, medal pamiątkowy "600 lecie Miasta Helu" za zasługi dla rozwoju miasta, odznaka "Zasłużony Działacz Kultury" nadana przez Ministra Kultury i Sztuki, liczne dyplomy i podziękowania. Helanom przedstawia pani Irena nie trzeba, wszyscy znają i pamiętają historię "Bambino", późniejszego, sławnego "Bursztynika", który sama stworzyła

i prowadziła nieprzerwanie przez 28 lat! W sumie pracowała z dziećmi i młodzieżą w Helu przez 35 lat, najpierw społecznie, później jako instruktor kulturalny. Chociaż sama tańczyła wcześniej, ukończyła zaocznie studium choreografii w stopniu podstawowym i średnim, aby służyć dzieciom profesjonalną pomocą. Wszystkim, którzy znają i pamiętają panią Irenę wiadomo, że to co robiła, było czymś więcej niż pracą etatową, była to autentyczna więź, przyjaźń i miłość, którą ofiarowała dzieciom. Gdy szłam na rozmowę do państwa Kropidłowskich, byłam pełna lęków i obaw, czy poddam temu wyzwaniu, ale przestałam się bać, gdy drobniutka pani Irena powitała mnie już na schodach, abym nie trudziła się szukaniem jej mieszkania. Natychmiast poczęstowała mnie filiżanką gorącej herbaty, abym się rozgrzała, gdyż na dworze szalała śnieżycą. Kaslowy piec aż buchał gorącem, żebym nie zmarzła. A wielki półmisek z ciastkami postawiony przede mną sprawił, że ja poczułam się dzieckiem państwa Kropidłowskich.

GDY SERCE JEST DROGOWSKAZEM

Kiedy i jak narodził się pomysł utworzenia dziecięcego zespołu wokalnno - baletowego?

Pytam, a pani Irena uśmiecha się i mówi skromnie:

-To było tak dawno...Zawsze lubiłam śpiew i taniec, sama tańczyłam w Stoczni Marynarki Wojennej, lubiłam dzieci i chciałam je wszystkie roztańczyć, rozśpiewać, chciałam żeby znały ojcyste tańce ludowe i pieśni, polską poezję. Dzieci powinny znać tańce narodowe, dlatego najpierw społecznie je uczyłam i nasze spotkania nie były jeszcze wtedy systematyczne. Początki były trudne, brak własnego lokalu, kostiumów, pomieszczenia na nie, odpowiedniego sprzętu do ćwiczeń....Dopiero, gdy oddano do użytku Klub Garnizonowy i kino-teatr, sytuacja uległa zmianie. Zostałam instruktorką przy Klubie Garnizonowym i odtąd pracowałam z młodzieżą już systematycznie.

"Bambino", późniejszy "Bursztynek", był fenomenem nie tylko jeśli chodzi o stronę artystyczną, ale również jeśli chodzi o liczebność i długowieczność zespołu. Istniał przecież od 1959r. przez ponad ćwierć wieku! Ile dzieci liczyła grupa? Na jakich zasadach kompletowała pani ten zespół?

-Przyjmowałam wszystkie dzieci, które do mnie przychodziły i chciały ćwiczyć. Nie dzieliłam na zdolne i mniej uzdolnione. Z wszystkimi pracowałam indywidualnie, z czasem nabywały poczucia rytmu. Dla każdego znajdowałam miejsce w zespole i starałam się, aby mniej muzyczne dziecko tego nie odczuwało, ale więcej ćwiczyło. Nigdy nie dzieliłam dzieci na cywilne i wojskowe, wszystkie uczyłam i kochałam jednakowo. Zespół liczył około 150 dzieci, ale systematycznie pracowało 130.

Jak udawało się pani samej jednej zapanować nad tak liczną grupą? I jak pani w pojedynkę kierowała zespołem, była pani przecież jednocześnie scenarzystką, scenografem, choreografem, reżyserem każdego przedstawienia? To na pani barkach spoczywał trud organizacyjny występów...

-Nie było łatwo. Czasami płakałam w poduszkę. Ale dzieci o tym nie wiedziały. Wierzyły, że potrafię wszystko i tego zaufania nie mogłam zawieść. Upór i konsekwencja pozwalały mi pokonać wszystkie przeszkody. Pomagali mi rodzice, wojsko, miałam ciepłe wsparcie dyrekcji szkoły i proboszcza. Na sukces pracowały głównie dzieci. Zawsze darzyłam je szacunkiem, zaufaniem, sympatią, one odplącały mi tym samym.

Zdobywaliście liczne nagrody, pierwsze miejsca, dyplomy, wyróżnienia, wygrywaliście konkursy, festiwale, przeglądy - helski "Bursztynek" był sławny i przez wiele lat promował nasze miasto - proszę wyjawić tajemnicę tego sukcesu artystycznego.



-Efekty przynosi ciężka i systematyczna praca. Do każdego występu przygotowywałam się długo i solidnie. Nie mogłam spać z nerwów przed występem. Mąż mnie wspierał psychicznie i towarzyszył w trudniejszych momentach, podtrzymywał na duchu. Po każdym występie omawiałam z dziećmi program i wspólnie analizowaliśmy błędy. Każde dziecko "rozliczyłam" z jego pracy. Kostiumy mieliśmy zawsze stylizowane, ale najtrudniej było mi przekonać dziewczęta do kokard we włosach, w końcu i to mi się udało. Wpajałam dzieciom takie cechy jak punktualność, odpowiedzialność, koleżeńskość, umiejętność pracy w grupie, wzajemny szacunek i troskę o siebie nawzajem. Przywiązywałam wagę do wiedzy na temat tańców narodowych i wszystkie moje dzieci wiedziały co kujawiak, co polonez, co oberek, a co mazur. Nasze dzieci

znały różnicę między polonezem, a chodzonym kaszubskim, bo uważałam, że powinny to wiedzieć. Układając program artystyczny zawsze dopasowywałam go do możliwości dzieci. Tańczyłam i śpiewałam razem z nimi, we wszystkim starałam się być przykładem.

I to jest również tajemnica pani sukcesu wychowawczego. Świadczą o nim liczne ciepłe listy, wzruszające kartki oraz inne dowody pamięci i wdzięczności od byłych pani wychowanków. Nazywano panią "matką wszystkich dzieci", bo wszystkimi się pani jednakowo opiekowała i od wszystkich jednakowo wygadała....

-Przede wszystkim uczyłam dzieci wiary w siebie. Starałam się, aby każde z nich uwierzyło w swoje możliwości i zdolności. Pragnęłam, aby śpiewały, tańczyły i recytowały z radością.

Podporządkowała pani pracy z młodzieżą całe swoje życie, to była w dużej mierze działalność społecznikowska, bezinteresowna, to co pani robiła było pasją, a nie tylko etatem instruktora. Nikt nie wiedział, że czasami płakała pani w poduszkę. Chciałam zapytać, czy niczego pani nie żałuje? Czy warto było być Siłaczką, żyć idealami, poświęcić swoje życie miastu i prawie tysiącowi dzieci?

-Oczywiście, że było warto! Praca z dziećmi daje tyle radości i satysfakcji, że nie wyobrażam sobie bardziej wdzięcznego zajęcia. Największą nagrodą dla mnie były sukcesy i uśmiechy moich wychowanków. Zawsze byłam dumna z helskich dzieci, że godnie reprezentowały swoje miasto, że nauczyły się wierzyć w siebie, że potrafiły zjednać sobie sympatię nie tylko helskiej publiczności, ale i tej z dużych miast.

Zanim podziękowała pani Irenie za gościnę i rozmowę, obejrzałam dzięki uprzejmości państwa Kropidłowskich, archiwalne nagrania fragmentów występów "Bursztynika". Sala kinowa wypełniona po brzegi rozklaskana widownią, a na scenie roztańczony i rozśpiewany tłum dzieci w różnym wieku. Raz w baletkach, raz w koczczkach, wszystkie dzieci w kostiumach i rzeczywiście były też kokardy we włosach! Ale co najbardziej wzruszające - pani Irena zna i pamięta imiona wszystkich występujących dzieci. I chociaż teraz to dorośli helanie, mający własne dzieci, to dla pani Ireny nadal jej "dzieci". Patrząc w ekran na tańczące dzieci co rusz wymienia czyjeś imię i z uśmiechem pyta męża "a pamiętasz...."

IWONA RUSAJCZYK

"Dziecięce zabawy"

Wszystkich, którzy są zainteresowani tym co robi helska młodzież, zapraszam na ul. Steyera 8c. Obmalowane ściany nie świadczą bynajmniej o wielkim intelekcie rysujących, ani też o talencie, bo koszmarnie bazgroły nie dodają uroku klatce schodowej, tylko straszą i szokują wchodzących tam ludzi. Wprawdzie trzeba popierać helską twórczość, ale te ohydne grafiki z twórczością artystyczną mają niewiele wspólnego. Najśmieszniejsze jest to, że owe "dzieła sztuki" powstały w biały dzień i nikt tego nie widział i nie zainteresował się dewastacją naszego wspólnego mienia.

Ostatnio, zwłaszcza na Helu, stało się bardzo powszechne zachowanie "kreta", który siedzi w swojej norze i nic i nikt go nie obchodzi. Trochę to jednak dziwne, zwłaszcza że w tym czasie wandalę spokojnie działają z pełnym Bożym błogosławieństwem lokatorów. Milczenie i bierność oznaczają niestety zgodę i tolerancję wobec chamstwa i przejawów wandalizmu, a przecież tak być nie musi.

Nie dajmy się zastraszyć grupce małoletnich wandalii!!!

Imię i nazwisko do wiadomości redakcji

MOJE TRZY GROSZE

Po przeczytaniu setnego numeru Blizy, muszę wrócić swoje trzy grosze...

Wiele mówiliście o początkach Blizy, o czarno - białych kartkach, o ubogiej szacie graficznej - i tak było, ale przodkiem Blizy był na pewno Biuletyn Informacyjny Urzędu Miasta. Zaczął go wydawać ówczesny burmistrz Helu Sylwester Ostrowicki, później kontynuował to następny burmistrz Wojciech Chwirot. Najczęściej były to trzy strony pisane na maszynie, powielane na kserokopiarce i rozprowadzane w kioskach na terenie miasta. Nakład był niewielki, ale Biuletyn był chętnie czytany przez mieszkańców miasta. Można było tam znaleźć aktualne informacje dotyczące życia w naszym mieście. Zgodził się ze mną twórca Biuletynu, p. Sylwester Ostrowicki. Mam nadzieję, że zgodzą się ze mną również mieszkańcy Helu, którzy ten Biuletyn czytali.

Dla przypomnienia prezentuję Państwu główkę Biuletynu.

GM



Od redakcji:

Pan Sylwester przypomniał nam, że przed Biuletynem UM był również biuletyn Komitetu Obywatelskiego "Solidarność".

MARCIN F. JĘDRZEJCZAK



Śmierć jeździ szybko

Nie było ani ciepło, ani zimno. Spomiedzy gęstych chmur gdzieniegdzie przeblyskiwano słońce, jakby tylko chciało zaznaczyć swoją obecność. Delikatny wiaterek poruszał zielonymi liśćmi, które wydawały spokojny, niepokojący szelest. Drzewa majestatycznie, aczkolwiek powoli, kołysały się, jakby medytując nad tym wszystkim, co je otaczało. Beznamiętny, delikatny ruch.

Mikrobus pędził krętą drogą pomiędzy drzewami. Pasażerowie siedzieli w milczeniu, oddychali spokojnie i powoli, sprawiając wrażenie, że nie myślą już o niczym. Oczy w spuszczonej głowach zdawały się nie patrzeć ani pod nogi, ani przed siebie. Nikt nie próbował już nawet spoglądać na zasłonięty chmurami horyzont. Pojazd przejechał tak kilka kilometrów mijając te same drzewa i niezmienny absolutnie krajobraz. Dobijając monotonia sprawiała, że trudno było kontrolować czas i przestrzeń.

Czas się skończył nagle, za to przestrzeń rozciągnęła się w nieskończoność. Los wybrał już drzewo. Potężny, stary dąb. Chyba jako jedyny w okolicy nie poddawał się delikatnym powiewom wiatru. Fascynująca stabilność wyróżniająca się z jednolitego otoczenia. Samochód z potężnym hukiem i zgrzytem zgniatanych blach wpadł prosto w drzewo i objął je tak, jakby chciał przytulić. Jęki rozrywanego silnika zmieszały się z krzykiem przerażenia zaspanych jeszcze przed chwilą ludzi. Kierowca zacisnął oczy, bo nic już więcej nie mógł zrobić. Przez twarz przeszedł potworny grymas strasliwego bólu, a nogi drgały mu bezładnie. Śmierć ucałowała swoich wybrańców. Nagle na moment wyszło słońce. Ale nim jeszcze wszystko pokrył krwawy kałun rozpacz, schowało się za ciężkimi czarnymi chmurami. I zapadła cisza. Z rozbitego auta nie dobiegał ani jeden dźwięk. Śpiewające jeszcze idyllicznie przed chwilą ptaki zamilkły w przerażeniu. Tylko wiatr zaczął wiać silniej, poruszając liśćmi zranionego giganta. Samotny gladiator drzew stał nadal pełen dumy i dostojeństwa, mimo że u jego stóp pojawiło się trochę zdrapanych kawałków kory. Horyzont cały zasłonięty był gęstymi chmurami...

To, co się stało, nie miało sensu. Wszystkiemu winien był leżący na drodze kamień. Czyżby? A może wszystkiemu winien był kierowca? Przecież jechał za szybko, przecież jechał nieuważnie... Spieszył się. Spieszyli się też pasażerowie. Każdy chciał być jak najszybciej w swoim domu. Każdy chciał bezpiecznie dojechać.

Myślenie to gwałtownie rozprzestrzeniająca się choroba. Czy kierowca był już zarażony, a co gorsza, choroba ta go pokonała? Przewożenie ludzi to wielka odpowiedzialność. Szczególnie wtedy, gdy jeździ się prywatnym samochodem, w imię zarobku zabierając więcej pasażerów niż jest miejsc, szarżując na szosie, żeby spalić mniej paliwa i szybciej wykonać następny kurs. Śmierć też jeździ szybko. Tak się składa, że każdy ma swoją "pogodę na śmierć". Ale tylko dla niektórych w tym niezwykłym zapewne momencie, świeci słońce. Dopiero po fakcie, pozostali na tym padole krewni i znajomi z trudem pohamowują napływające do oczu łzy. I z pewnością oni nie mają już żadnej pogody.

Post Scriptum: Wydarzenie opisane powyżej, jak na razie, na szczęście, nie miało miejsca. Pozwoliłem sobie wymyślić ten dosyć koszmarny scenariusz, ale proszę się nie dziwić - popeliłem tę prowokację całkowicie świadomie, patrząc (czy też może lepiej byłoby napisać - jeżdżąc), jak nasi (niektórzy) kierowcy mikrobusów przemieniają się w "demonów szosy". Nie chciałbym być zrozumiiany niewłaściwie, szczególnie przez samych "bohaterów" felietonu. Komunikacja między Helem a resztą świata jest niezwykle ważna i potrzebna, ale należy pamiętać zawsze o zachowaniu zdrowego poczucia rozsądku. Moją intencją było przedstawienie rzeczywistego problemu, popartego odczuciem naszej małej społeczności. W końcu każdemu życie powinno być miłe, a nie ma chyba gorszej rzeczy, niż narażanie życia innych, za których bierze się 1,5-godzinną odpowiedzialność.

Post Scriptum 2: Dzięki wielkie dla Motaro i Dexa - już wiedzą za co.

WIZYTA W 9 FOW



W dniach 29.01-04.02. przebywała w 9 FOW delegacja amerykańska w ramach programu Mil - To - Mil. W szkoleniu nt.: "Kontrola i ochrona żeglugi oraz udział sił MW w operacjach niemilitarnych" uczestniczyli przedstawiciele wszystkich flotylli.

Podczas zajęć omawiano również planowanie i realizację współpracy z zagranicą w ramach kontaktów bilateralnych, trójstronnych oraz w ramach programów Mil - To - Mil i PdP.

Członkowie delegacji obejrzały również pokaz szkolenia na ORP "Kaszub", a w czasie wolnym zwiedzały Salę Tradycji Garnizonu Hel i zabytki Trójmiasta.



W ocenie żołnierzy zawodowych szkolenie to było bardzo efektywne, gdyż obok doskonalenia umiejętności posługiwania się językiem angielskim, mieli oni możliwość wysłuchania wielu interesujących wykładów poszerzających ich wiedzę specjalistyczną.

Rzecznik Prasowy Dowództwa kmdr ppor. Stefan Szymański

WIEŚCI Z RATUSZA

PYTANIA DO ...

... JAROSŁAWA PAŁKOWSKIEGO,
wiceburmistrza miasta Helu

Pod koniec ubiegłego roku Ratusz ogłosił konkurs na stanowisko w biurze promocji miasta. Wpłynęło sporo ofert i wszystkie zostały odrzucone. Obowiązki związane z promocją powierzono Darii Ziółkowskiej, która zajmuje się również obsługą Zarządu i Rady Miasta. Promocja zatem stała się kolejną powinnością na długiej liście zadań, za które pani Ziółkowska odpowiada w Urzędzie. Dlaczego Zarząd zdecydował się takie rozwiązanie?

- Do końca ubiegłego roku promocją zajmowała się pani Barbara Ptak - Formela. Miała umowę na czas określony. Z różnych względów umowy nie przedłużyliśmy. Został ogłoszony konkurs, oferty wpłynęły. Jednak po przeanalizowaniu ich burmistrz podjął decyzję, by nie zatrudniać dodatkowej osoby na stanowisko w biurze promocji, lecz zaproponować te obowiązki pani Ziółkowskiej, na co ona wyraziła zgodę. Taki wybór podyktowały względy oszczędnościowe. Chodzi o pieniądze, o płace.

Przyznaje, że mnie pan zaskoczył. Zarząd ocenia przyjęte rozstrzygnięcie jako opłacalną oszczędność? Promocja miasta stanowi niebagatelną część pracy Urzędu. Wydaje się, że zachowane w ten sposób dla budżetu pieniądze są nikle w porównaniu z tym, co można stracić.

- Nie są nikle. Etat kosztuje.

Czy mógłby pan podać, ile?

- Pełen etat - około dwudziestu tysięcy. Tyle wynosi oszczędność wynikająca z tego, że nie zatrudniliśmy dodatkowego pracownika. Poza tym odnośnie wrażenie, że pani zakłada, że skoro pani Ziółkowska prowadzi sprawy promocji, na pewno będzie to robiła źle.

Nie. Nie chodzi o konkretnego człowieka i jego zasoby. Sądzę jedynie, że promocja miasta - zagadnienie tak wielostronne, wymagające olbrzymiego zaangażowania - nawet dla jednej osoby, powołanej wyłącznie do tego, żeby zadaniu sprostać, byłoby wielkim wyzwaniem...

- Dlaczego nie spróbować proponowanego przez nas rozwiązania, nie dać czasu Darii Ziółkowskiej? System, który istniał do tej pory, nie konkretnego nie przyniósł: promocja miasta nie wyglądała tak, jak powinna. Ktoś, kto jeszcze ma inne obowiązki, oprócz tworzenia wizerunku miasta, niekoniecznie musi pracować nieudolnie. Czas pokaże, czy Hel będzie promowany lepiej, czy gorzej niż dotąd.

Dziękuję za rozmowę. Chciałabym, abyśmy w najbliższym czasie porozmawiali o promocji szerzej.

- Zapraszam.

Agnieszka Grądkiewicz

STARA WARTOWNIA

Burmistrz Helu zwrócił się do Kancelarii Prezydenta RP z prośbą o przekazanie na rzecz gminy obiektu dawnej wartowni przy bramie wjazdowej nr 1 do Helu, wraz z terenem działki, na której jest on zlokalizowany. Budynek, po wyremontowaniu, pełniłby funkcje związane z turystyką.

XXIX SESJA RADY MIASTA HELU

Kolejna, XXIX sesja Rady Miasta, odbyła się 14 lutego 2001 r. Uczestniczyło w niej 18 radnych. Po otwarciu sesji i stwierdzeniu prawomocności obrad, zatwierdzono z małymi zmianami proponowany porządek obrad oraz przyjęto protokół z poprzedniej sesji Rady. Na zapytania i interpelacje radnych przez prawie godzinę odpowiadał burmistrz Miasta. Następnie zebrani wysłuchali sprawozdania z prac komisji stałych Rady Miasta w II połowie 2000 r. Delegat gminy w Związku Miast i Gmin Morskich, Ryszard Groenwald, złożył sprawozdanie z działalności Związku. Stwierdził min., że gminy nadmorskie wydają ogromne pieniądze na promocję, ale też mają inne niż my problemy. W Helu na dzień dzisiejszy, co podkreślano w prowadzonej później dyskusji, najważniejszym problemem jest poprawa jakości wody i remont oraz wymiana sieci wodno - kanalizacyjnej.

Radni wysłuchali proponowanych przez Zarząd zmiany w statucie miasta dot. wzoru flagi, a także warunków nadawania tytułów honorowego obywatela Helu. W sprawie tej stosowne uchwały podjęte zostaną na następnej sesji po wypracowaniu stanowisk komisji Rady.

Z przedstawionego przez Zarząd Miasta sprawozdania z realizacji uchwały dotyczącej likwidacji Miejskiego Przedszkola w Helu wynikało, że do chwili obecnej nie zgłosił się nikt, kto chciałby prowadzić w naszym mieście przedszkole niepubliczne. Ustalono, iż radni na bieżąco śledzić będą sprawy związane z proponowanym przekształceniem przedszkola. Jak mówił radny Groenwald sprawa przedszkola stanowi problem, który nie jest prostym wyborem. Brak jest czytelnego reguł gry. Należy chronić dzieci, a pieniądze wydawane na funkcjonowanie przedszkola powinny iść za dzieckiem.

Radni podjęli uchwałę w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru działek przy ul. Bocznej (na prawo od ulicy, patrząc w kierunku szpitala). Teren ten przeznaczony został pod zabudowę mieszkaniową - pensjonatów z usługami towarzyszącymi. Jak podkreślił przewodniczący Rady, uchwalenie planu nie wiąże się z wycinką rosnących tam drzew.

Rada uchwaliła oddanie w trybie bezprzetargowym w użytkowanie wieczyste nieruchomości gruntowej przy Leśnej 5 z przeznaczeniem pod budownictwo mieszkaniowe wielorodzinne. O działkę skutecznie zabiegali członkowie powstałej w połowie ubiegłego roku Spółdzielni Mieszkaniowej "Czech".

Przyjęcie kolejnej uchwały inicjuje sporządzanie Strategii Rozwoju Miasta Helu i zobowiązuje Zarząd Miasta do ustalenia do 30 kwietnia br. zasad, trybu i harmonogramu opracowania strategii. Jedyny głos: "przeciw" pochodził od radnej Bogusławy Borowiec - Pytel.

W wyniku następnego głosowania podwyższono stawkę wynagrodzenia członków Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych do 50 zł miesięcznie. Janusz Stanek, przewodniczący Komisji zaznaczył, że jej członkowie wykonują pracę wartą w istocie dużo więcej. Stawki wynagrodzeń pozostają symboliczne, np. za sondę na temat uzależnień przeprowadzoną i opracowaną przez Komisję w ub. roku w Helu, profesjonalści z powiatu zażądali 16 tys. zł. Janusz Stanek poinformował też, że niektóre z osób deklarujących udział w przedsięwzięciach Komisji, nie robią nic należąc do niej tylko formalnie. - Nas nie interesują figuranci, będziemy starali się zatrzymać tych, co rzeczywiście pracują - zapowiedział Stanek.

Przewodniczący Rady, Tadeusz Klajnert, zaprosił na sesję Zbigniewa Rotte, który w jednym z ostatnich numerów HB opublikował apel do władz miasta. Z. Rotta przedstawił radnym swój plan budowy miejskiego domu kultury. Troška obywatelska, jaką wykazał się gość obrad, jego rożnawa i rzeczowość, wzbudziły powszechne uznanie. Korzystając z okazji pan Rotta, sam niepełnosprawny, poprosił radnych, aby bacniejszą uwagę poświęcili dotkniętej kalectwem grupie helan.



- Hel powinien być im przyjazny - mówił Rotta. Uświadomił zgromadzonym, na jakie trudności narażony jest niepełnosprawny, kiedy porusza się po mieście pełnym barier architektonicznych.

Kolejny punkt porządku obrad dotyczył przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania jednej z działek w mieście. Wywołał burzliwą dyskusję, ponieważ chodziło o obszar, na którym znajduje się tzw. harcówka. Na sesję zaproszono komendanta Hufca Hel, Grażynę Michniewicz - Borkowską. Sprzeciwiła się stanowczo odebraniu harcerczom użytkowanego przez nich terenu, wyjaśniała, że drużyny helskie bardzo często musiały zmieniać siedzibę, stąd płynie brak zaufania do decyzji władz. Przedstawiła w imieniu trzydziestu instruktorów list podkreślający znaczenie harcówki dla młodzieży, w tym dla drużyny dzieci wywodzących się z rodzin patologicznych. - Nie wszystko da się przeliczyć na pieniądze... - argumentowała. Jeden z radnych określił list jako "wyciskacz łez".

- Z pani słów wynika, że gdyby nie harcerstwo, dzieci w mieście powymierałyby z głodu - zauważył. Tadeusz Klajnert, przewodniczący Rady, odczytał pismo protestacyjne od dowódcy Garnizonu Hel, który wystąpił w nim jako członek reaktywowanej niedawno Rady Przyjaciół Harcerstwa. Padała hasła o "miażdżeniu harcerstwa", zarzucano decyzyjność, że myślą o prywatności i pieniądzu, wykazują się złą wolą, co wzburzyło tak Zarząd, jak i Radę. Zastępca burmistrza, Jarosław Pałkowski stwierdził: Tą uchwałą nie chcemy nikomu nic zabrać, niczego niszczyć. Wskazujemy alternatywne miejsca dla harcerczy... - Z góry odrzuca pani wszelkie możliwości - zwrócił się do reprezentantki Hufca Tadeusza Klajnerta - zakłada, że wszystko, co harcercze otrzymają w zamian, będzie gorsze. Jak w takich warunkach negocjować? Nie można ze względu na własne interesy hamować rozwoju miasta...

Ryszard Groenwald, podsumował: - Widzę w naszej dyskusji kompletny brak zaufania wszystkim do wszystkich. Każdy każdemu coś wyrzuca: nie ufa radny radnemu, Zarząd Radzie, Rada Zarządowi, a zaproszeni goście - nam wszystkim. Co my w takiej sytuacji zbudujemy? Nie wybrzydźmy na pieniądze - powiedział wiceprzewodniczący Rady. - Czy nam się to podoba, czy nie, to pieniądze zadecydują, jak będzie wyglądała przyszłość miasta. Ona, droga pani, potrzebne są również na zapę dla niedożywionych harcerczy...Tadeusz Klajnert prosił komendanta Hufca o "szczytne zaufanie" i zapewnił, że sam uczyni wszystko, co w jego mocy, by harcerstwo w wyniku przyjęcia uchwały nie doznało uszczerbku. Uchwałę o sporządzeniu planu zagospodarowania działki po długiej debacie przegłosowano.

Następnie Rada odrzuciła projekt uchwały w sprawie ustalenia stawek za bezumowne korzystanie z gruntów i lokali położonych w granicach administracyjnych miasta Helu. Głośne protesty radnego Andrzeja Mosóra wywołał projekt uchwały przyznającej burmistrzowi Mirosławowi Wądołowskiemu dodatkowe, trzynaste wynagrodzenie. Radny Mosór, powołując się na deklaracje Unii Wolności dotyczące zrzekania się wszelkich dodatkowych wynagrodzeń przez urzędników reprezentujących tę opcję polityczną, zażądał od Mirosława Wądołowskiego, by ten przyznał swoją "trzynastkę" na cele charytatywne. Inni radni nie poparli postulatów kolegi. - Może dla przykładu najpierw pan zrzeknie się części swoich dochodów? - proponowali. Okazało się, że projekt uchwały wzbudził wątpliwości proceduralne obecnej na sali pani mecenas. Postanowiono jego treści nie poddawać głosowaniu.

Prawnik reprezentujący interesy gminy przedstawiła sprawozdanie z aktualnego stanu spraw prowadzonych w sądach z udziałem gminy oraz ze stanu spraw spornych w mieście, dotyczących nieruchomości przy ul. Rybackiej, Strażackiej i in.

Kolejny punkt obrad przewidywał wysłuchanie sprawozdania Zarządu Miasta ze stanu realizacji przekształceń Zespołu Zakładów Obsługi Miasta. Tadeusz Klajnert po odczytaniu sprawozdania stwierdził: - Nie zrozumieliśmy się. Oczekiwałem konkretnych danych o podjętych krokach, a nie spisu pobożnych życzeń...Co właściwie zrobiono? - dociekał przewodniczący Rady. Uznał sprawozdanie za niezadowolające i przełożył je na następną sesję, zobowiązując Zarząd do przedłożenia bardziej rzetelnego i celowego opracowania. - Subsydujemy nadal pośrednio lub bezpośrednio niewydolny ekonomicznie, nieskuteczny ZZOM - powiedział radny Ryszard Groenwald. Propozycję Zarządu, by zatrudnić firmę consultingową do oceny możliwości przekształceń skwitował: - Znowu mamy wydawać pieniądze, żeby udowodnić, że nie będzie pieniędzy... Dodał, że czas najwyższy potraktować z całą powagą problem, którego "tak naprawdę nikt nie chce tknąć". - Toczmymy jałowe spory, które niczego nie zmieniają, tkwimy w bezruchu... Marazm, całkowity marazm... Czas z nim skończyć - powiedział Groenwald.

Następnie burmistrz Mirosław Wądołowski przedstawił sprawozdanie Zarządu z realizacji uchwały Rady Miasta w sprawie budowy miejskiej hali sportowo - widowiskowej. - Oferty po ogłoszeniu przetargu finalnie złożyło sześć firm - poinformował burmistrz. - Trwają prace komisji, zmierzające do wyłonienia najatrakcyjniejszej z nich. Planujemy budowę nowoczesnego obiektu z pełnowymiarową halą, salą do aerobiku oraz całą stosowną infrastrukturą: natryskami, łaźnią, magazynami na sprzęt sportowy. Projekty architektoniczne obejmują również teren wokół hali: parkingi, zieleńce itd. Warunkiem, jaki postawiliśmy, jest uwzględnienie w planach budowy łącznika między halą a szkołą, tak aby z obiektu (z założenia miejskiego) szkoła także korzystała.

Oprócz tego na sesji poruszono sprawę udziału w pierwszej kolejności zezwoleń na handel, jak to określono, "obcym", a nie helanom. Dyskutowano nad kwestią wysiedlenia z Trójmiasta do Helu rodzin nie płacących czynszu (Co zrobimy w przyszłości z helskimi slumsami? - pytali radni). Pojawił się też wątek zbiorowych zwolnień w "Kodze". Zainteresowani postanowieniami Rady mogą zapoznać się z treścią uchwał - zostaną upublicznione na tablicach ogłoszeń. Zachęcamy mieszkańców do uczestnictwa w sesjach. One są otwarte dla każdego, kto chciałby wziąć żywszy udział w sprawach miasta, kto nie ogranicza się do krytyki, ale też bierze na siebie część odpowiedzialności za decyzje dotyczące Helu.

A. Grądkiewicz
W. Waškowski

GMINNY KOMISARIAT

Na wniosek burmistrza Helu komendant powiatowej policji w Pucku podjął decyzję o zmianie nazwy Komisariatu Policji w Jastarni. Z końcem I kwartału br. jego nazwa będzie brzmiała: **Komisariat Policji dla Gmin Hel i Jastarnia z siedzibą w Juracie.**

PROMOCJA ZDROWIA W HELU

Rada Miasta Helu postanowiła przeznaczyć w tegorocznym budżecie kwotę 10.000 zł na zainicjowanie programu promocji zdrowia. Koordynatorem przedsięwzięcia jest radna pani dr Bogusława Borowiec - Pytel. Przyznane pieniądze zaplanowano wydatkować w następujący sposób:

- 4.500 zł na wykonanie 100 badań mammograficznych piersi dla kobiet w wieku 55 - 65 lat;
- 5.000 zł na wykonanie 200 badań USG piersi dla kobiet w wieku 35 - 55 lat;
- 500 zł na badania poziomu cukru i cholesterolu u mężczyzn zagrożonych cukrzycą w wieku powyżej 45 lat.

Realizacja programu już się rozpoczęła. Podaje adres kontaktowy dla wszystkich zainteresowanych: **Pani dr Bogusława Borowiec - Pytel**
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej
ul. Wiejska 122, tel. 675 04 90 lub 675 13 04

Zdaje sobie sprawę, że zaplanowana kwota jest niewystarczająca. Mam jednak nadzieję, że zapoczątkuje to długofalowy program promocji zdrowia i corocznie już w budżecie miasta będzie przeznaczana pewna suma pieniędzy na profilaktykę zdrowotną.

Tadeusz Klajnert

POPARCIE KOMISJI

Przewodnicząca sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej **Barbara Imiołczyk**, wystąpiła do Premiera RP o dostosowanie regulacji prawnych obowiązujących na terenie gminy Hel do obecnych potrzeb mieszkańców.

W piśmie czytamy: **Obowiązujące od lat powojennych unormowania uznające gminę Hel za obszar szczególnie ważny dla obronności kraju, zdaniem zainteresowanych społeczności lokalnych są zaprzeczeniem idei samorządności lokalnej i są sprzeczne z aktualną rzeczywistością polityczno - prawną.. Uwzględniając zdanie helskiego społeczeństwa proszę o wnikiwą analizę sytuacji i podjęcie odpowiednich prac mogących rozwiązać istniejące problemy.**

NIE TYLKO SPRZEDAJĄ

Wojewoda Pomorski decyzją z dnia 16 stycznia 2001 r. przekazał nieodpłatnie na rzecz Gminy Hel własność sieci wodno - kanalizacyjnej położonej przy ulicach Sikorskiego, Przybyszewskiego, Steyera, Żeromskiego, stanowiącej własność Skarbu Państwa, znajdującej się na terenie miasta Helu, zinventaryzowanej w karcie inwentaryzacyjnej nr 239.

Przekazanie w/w majątku Gminie Hel umożliwi władzom samorządowym prawidłową gospodarkę wodno - ściekową na terenie gminy, a w szczególności realizację koniecznych remontów i inwestycji. W sprawie tej wystąpił do Wojewody Zarząd Miasta, upoważniony uchwałą Rady Miasta Helu z dnia 22 listopada 2000 r.

"FERIE - ZIMA 2001"

HALOWA PIŁKA NOŻNA

Turnieje rozegrano w hali sportowej garnizonu w dwóch kategoriach wiekowych: młodzicy i juniorzy.

młodzicy - zespół

- I miejsce - "Wicher" Hel
- II miejsce - "Strit" Hel
- III miejsce - "Dynamo" Hel

Ponadto ustanowiono wyróżnienia:

- 1. król strzelców - Paweł Listewnik; Kamil Bielak
- 2. najlepszy bramkarz - Damian English; Adam Brzeziński
- 3. zawodnik Fair Play - Paweł Woźnicki
- 4. najmłodszy zawodnik - Maksymilian Kierzkowski

juniorzy

- I miejsce - "Ace Pajace"
- II miejsce - "Kanzaz Klub"
- III miejsce - "Naukowcy"

Ponadto ustanowiono wyróżnienia:

- 1. król strzelców - Krzysztof Kuczerski
 - 2. najlepszy bramkarz - Tomasz Skupień
 - 3. zawodnik Fair Play - Tomasz Wyszyński
- Udział w turnieju halowej piłki nożnej wzięła również młodzież szkół zawodowych, zajmując IV i V miejsce.

KOSZYKÓWKA

W turnieju trzyosobowych drużyn wystąpiły zespoły: "SQN", "Wieże", "Leszcze", "Majonezy", "Kiepscy", "Pajace".

Zwyciężyły zespoły:

- I miejsce - "Wieże"
- II miejsce - "SQN"
- III miejsce - "Ace Pajace"

SIATKÓWKA

W turnieju trzyosobowych drużyn zwyciężyły zespoły w składzie:

- I miejsce - Marcin Szczepaniak, Rafał Jaśkowski, Michał Muża, Kamil Bielak
- II miejsce - Ksenia Loose, Natalia Kłos, Karolina Ziętara, Mateusz Soldatke
- III miejsce - Daniel Dempc, Robert Łuczaj, Damian Siwek

KOMETKA

W turnieju uczestniczyło 14 osób. Do finału zakwalifikowało się 8 zawodników.

Zwycięzcy:

- I miejsce - Marcin Szczepaniak,
- II miejsce - Michał Muża
- III miejsce - Edyta Dempc

HALOWY TENIS ZIEMNY

Turniej rozegrano na kortach krytych Hotelu "Bryza" w Juracie w dwóch kategoriach osobowych: dziewczęta i chłopcy:

- Kategoria dziewcząt - zwyciężyły I miejsce - Ksenia Loose
- II miejsce - Ewelina Arendarczyk
- III miejsce - Sylwia Morcinek

Ponadto ustalono specjalne wyróżnienie dla najlepszej zawodniczki startującej w turnieju, nie będącej mieszkanką Helu. Została nią Karolina Jędrusek z Juraty.

- Kategoria chłopców - zwyciężyli: I miejsce - Michał Muża
- II miejsce - Mateusz Soldatke
- III miejsce - Michał Alicki

TENIS STOŁOWY

Rozgrywki tenisa stołowego rozegrano w dwóch grupach wiekowych: młodzicy i juniorzy. W turnieju uczestniczyło 28 osób.

Osiągnięto następujące wyniki:

Kategoria młodzików:

- I miejsce - Adam Brzeziński
- II miejsce - Artur Dempc
- III miejsce - Kamil Bielak

Kategoria juniorów:

- I miejsce - Marcin Szczepaniak
- II miejsce - Edyta Dempc
- III miejsce - Michał Muża

Ponadto ustanowiono wyróżnienia dla najlepszej zawodniczki turnieju, którą została Edyta Dempc.

Najmłodszym zawodnikiem turnieju został Artur Dempc.

PLYWANIE

Zawody rozegrano w Garnizonowym Basenie Pływackim w dwóch kategoriach wiekowych: młodzicy i juniorzy.

25 m stylem dowolnym - młodzicy :
chłopcy

- I miejsce - Paweł Ziemak
 - II miejsce - Kamil Bielak
 - III miejsce - Artur Juziuk
- dziewczęta
- I miejsce - Ola Niewiarowska
 - II miejsce - Anna Syposz

50 m. stylem dowolnym - juniorzy
chłopcy

- I miejsce - Maciej Maciejewski
- II miejsce - Tomasz Lewandowski
- III miejsce - Paweł Lewandowski

25 m stylem dowolnym - juniorzy
dziewczęta

- I miejsce - Agnieszka Skawińska
- II miejsce - Patrycja Grzymajło

SZACHY

W turnieju szachowym rozegranym „każdy z każdym” osiągnięto następujące wyniki:

- I miejsce - Daniel Dempc
- II miejsce - Maciej Mikita
- III miejsce - Edyta Dempc

WARCABY

W turnieju w grę w warcaby rozegranym „każdy z każdym” osiągnięto następujące wyniki:

- I miejsce - Mateusz Parasiński
 - II miejsce - Mateusz Grygowski
 - III miejsce - Marcin Paga
- Ponadto w turnieju szachowym i w warcaby ustanowiono wyróżnienia :
- Najmłodszy zawodnik - Hubert Lenc
 - Zawodnik wyróżniający się wolą walki - Marcin Lewandowski
 - Nagrody książkowe ufundował p. Sylwester Ostrowicki.

UNIHOKE

W tej dyscyplinie sportowej rywalizowały ze sobą 3 zespoły:

- I miejsce zajęła drużyna w składzie: Ksenia Loose, Adam Brzeziński, Mateusz Soldatke
- II miejsce zajęła drużyna w składzie Natalia Kłos, Agata Muża, Karolina Ziętara
- III miejsce zajęła drużyna w składzie: Kamil Bielak, Krzysztof Brzeziński, Grzegorz Gafka, Michał Muża

Najlepszym strzelcem tego turnieju został :
Mateusz Soldatke (7 bramek)

KONKURS PIOSENKI

Jury przyznało następujące miejsca:

- I miejsce - Adrian Banaszek
- II miejsce - Weronika Szczepaniak
- i Ola Niemoth

LISTA SPONSORÓW:

p. Koreńczuk - Hel 152, p. Rogula - Hel 150, p. Rotta i Necel - Hel 135, p. Terteka - Hel 130, p. Schomborg i Malinowski - Hel 125 i 101, p. Łuczak - Hel 131, p. Kwizdiński - Hel 102, bracia Indykowie - Hel 23, p. Czura, p. Wojna, p. Kubicki, p. Groenwald, p. J. Krygowski, p. Tomasik, "Helskie Chłodnie", PUP "Koga", Sklep Spożywczy Gwardzik, p. Jendzowie, p. Cieślakowie, Piekarnia OLA, Sklep Mięsny Holender, p. Sojecki, p. Brukalscy, p. Koselnik, p. Barczuk, Marzena Batycka, Sklep Spożywczy " Beata", Maria i Hubert Muża.

Ogólnie w formie pieniężnej i rzeczowej zebrano kwotę około 2000,00 zł. Natomiast Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych przekazała na ten szczytny cel kwotę 300,00 zł., a Urząd Miasta zasponsorował sumę około 1000,00 zł. Faktury na zakup sprzętu oraz listy przydziału nagród znajdują się u p. Darii Ziolkowskiej w UM Hel.

Wszystkim, którzy ofiarowali nagrody lub środki pieniężne, organizatorzy składają serdeczne podziękowania. Sprawili one dzieciom dużo radości i satysfakcji.

Specjalne podziękowania kierujemy do:

- Dowództwa Garnizonu Hel
 - Dowództwa Komendy Portu Wojennego Hel
 - Kierownictwa Klubu Garnizonowego
 - Kierownictwa Klubu Marynarskiego
 - Dyrekcji Zespołu Szkół Ogólnokształcących
- Komisja Społeczna

PRZEDSZKOLA W SĄSIEDNIEJ GMINIE

Zgodnie z radą Czytelnika zamieszczoną w "HB" nr 2 (99) z 26 stycznia 2001 r., wybrałem się za miedzę, czyli do Jastarni, aby przyjrzeć się finansowaniu przedszkoli.

Przedszkole publiczne w Jastarni funkcjonuje w Szkole Podstawowej. Uczęszcza do niego 15 dzieci. Na utrzymanie przedszkola z budżetu gminy przeznaczono ok. 48.000 zł. Rodzice dzieci płacą czesne w wysokości 100 zł miesięcznie oraz stawkę żywieniową 2,50 zł dziennie.

Do niepublicznego (społecznego) przedszkola w Juracie uczęszcza 25 dzieci. Budżet gminy dofinansowuje działalność przedszkola kwotą ok. 43.000 zł.

Podsumowując: w gminie Jastarni do dwóch przedszkoli uczęszcza 40 dzieci. W bieżącym roku dofinansowano ich działalność kwotą około 91.000 zł.

Dane uzyskałem dzięki uprzejmości zastępcy burmistrza Jastarni, pana Zbigniewa Chmaruka. Dziękuję.

Tadeusz Klajnert

PRZYPOMINAMY!

Przypominamy zainteresowanym, że ZZOM w Helu posiada w sprzedaży worki na śmieci o pojemności 120 l, w cenie 5,50 zł za sztukę. W cenę worka wliczona jest opłata za wywóz śmieci. Napełniony worek (bez dodatkowych opłat) można wystawić przy posesji, skąd zabrany zostanie przez służby porządkowe ZZOM.

UWAGA RODZICE PIĄTOKLASISTÓW SP I DRUGOKLASISTÓW GIMNAZJUM!

Przypominamy, że zgodnie z ustawą O systemie oświaty z 7 września 1991r. z późniejszymi zmianami, uczniowie kończący sześćioletnią szkołę podstawową i trzyletnie gimnazjum przystępują do sprawdzianu, egzaminu 2002 r. Sprawdzian będzie miał charakter powszechny i obowiązkowy, to znaczy, że będzie musiał do niego przystąpić każdy szóstoklasista (SP) i trzecioklasista (GIM).

Dla uczniów, którzy nie przystąpią do sprawdzianu z powodu usprawiedliwionych wypadków losowych w pierwszym terminie, dyrektor Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej, w porozumieniu z Centralną Komisją Egzaminacyjną wyznaczy dodatkowy termin.

Uczeń, który nie przystąpi do sprawdzianu, powtórzy ostatnią klasę szkoły podstawowej lub gimnazjum.

UWAGA!

W przypadku uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych (dysleksja, dysgrafia, dysortografia, niedosłuch, niedowidzenie, upośledzenie umysłowe) standardy i sprawdzian będą dostosowane do ich możliwości.

Konieczne wówczas jest przedłożenie do końca obecnego roku szkolnego (czerwiec 2001) w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej odpowiednich dokumentów od lekarzy specjalistów np. stwierdzających problemy zdrowotne, upośledzenie umysłowe bądź dysleksję rozwojową. Szkolne Komisje Egzaminacyjne rozpatrywać

Czy w Helu Wojskowa Agencja Mieszkaniowa będzie sprzedawać mieszkania?

22 czerwca 1995 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił ustawę o zakwaterowaniu Sił Zbrojnych RP. Przepisy dotyczące sprzedaży osobnych kwater stałych i lokali mieszkalnych zawartych w ustawie weszły w życie z dniem 1 stycznia 1996 r. Obowiązują więc już ponad 5 lat. Powołana ustawą Wojskowa Agencja Mieszkaniowa (WAM) gospodaruje mieniem poprzez min.:

- sprzedaż osobnych kwater stałych i lokali mieszkalnych,
- nieodpłatne przekazywanie organom gminy budynków mieszkalnych, w których większość lokali jest zamieszkiwana przez osoby nie będące żołnierzami zawodowymi.

W jaki sposób WAM wykonuje te ustawowe zadania w naszym mieście? Ile mieszkań sprzedano do tej pory osobom uprawnionym? Ile budynków przekazano gminie? Według posiadanych informacji, przez ponad 5 lat nie sprzedano ani jednego mieszkania i nie przekazano gminie ani jednego budynku mieszkalnego. W tym czasie dyrektor Oddziału Rejonowego WAM w Gdyni swoimi decyzjami - moim zdaniem niezgodnie z przepisami ustawy - wyłączył ze sprzedaży:

- decyzją nr 298 z 3 sierpnia 1998 r. zasób mieszkaniowy przy ul. Leśnej 7a i 7b, przeznaczając go na wyłączne zakwaterowanie kadry pełniącej służbę w 9 Flotylli Obrony Wybrzeża;

- decyzją nr 8/99 z 23 lutego 1999 r. kwatery znajdujące się w budynkach przy ul. Leśnej 7c i 7d oraz przy ul. Adm. Steyera 4, 6, 8, 10 i 12 przeznaczając je na zakwaterowanie kadry jednostek

wojskowych stacjonujących na terenie Helu. Tak więc przez ponad 5 lat WAM zamiast prowadzić sprzedaż mieszkań, swoje wysiłki skupia na wyłączeniu zasobu mieszkaniowego ze sprzedaży. Czy tak czyniono we wszystkich miejscowościach, gdzie WAM gospodaruje powierzonym mieniem Skarbu Państwa, np. w Gdyni - trudno jednoznacznie stwierdzić.

23 stycznia 2001 r. (w 6. roku funkcjonowania przepisów ustawy) Oddział Rejonowy WAM w Gdyni ogłosił "Zestawienie budynków przewidzianych do wymienienia w wykazie budynków przeznaczonych do sprzedaży w Helu". Jest to wstępny etap prowadzący do sprzedaży osobnych kwater stałych. W zestawieniu wymieniono budynek przejęty od Straży Granicznej przy ul. Wiejskiej 58 - do sprzedania 12 mieszkań. Cóż takiego się stało, że nagle WAM rozpoczęła procedurę sprzedaży? Być może spodziewa się kłopotów z dostawą ciepła z lokalnej kotłowni do wymienionego budynku i chce te problemy przekazać przyszłym nabywcom. Niezależnie jednak od ewentualnych kłopotów i kosztów, gorąco zachęcam mieszkańców tego budynku do wykupienia mieszkań. Być może problemy będą większe, zapewne wzrosną koszty utrzymania - ale będziecie Państwo na swoim. Będziecie mogli decydować, co zrobić z mieszkaniami - sprzedać, podarować dziecku, itd.

W następnym numerze postaram się przedstawić sprzedaż mieszkań komunalnych w naszym mieście i porównać z działalnością WAM.

Tadeusz Klajnert

CO DALEJ ZE SZPITALEM ?

Wiele osób zastanawia się nad przyszłością szpitala w Helu. Pogłoski (słyszane w mieście) mówią o jego restrukturyzacji, a nawet likwidacji. Z pytaniem o stan obecny i przyszłość naszej leczniczej placówki zwróciłem się w dniu 16.02 do jej komendanta, kmr ppor. Dariusza Zarzyckiego.

Dr Zarzycki wyjaśnił, iż do końca roku nie ma mowy o likwidacji szpitala. W roku ubiegłym podpisano umowy z kasami chorych - na okres trzech lat z Branżową Kasą Chorych dla Służb Mundurowych w pełnym wymiarze świadczeń leczniczych oraz na dwa lata z Pomorską Regionalną Kasą Chorych na wybrane usługi specjalistyczne. Obejmują one całodobowe ambulatorium chirurgiczne oraz pomoc specjalistyczną w poradniach : leczenia osteoporozy, reumatologicznej, diabetologicznej, gastroenterologicznej. W poradni przyjmują pacjentów ze skierowaniem od lekarza specjalisty. Umowy przewidują hospitalizację pacjentów.

115 SZWzP został zakwalifikowany do systemu zintegrowanego ratownictwa medycznego dla powiatu puckiego. System tworzony jest aktualnie na terenie całego kraju. Trwają przymiarki do stworzenia oddziału ratunkowego.

Od stycznia bieżącego roku użytkowana karetką reanimacyjna stała się pełnoprawną własnością szpitala. Wedle słów dr Zarzyckiego zachowuje on nadal płynność finansową.

Oficer prasowy 115 SZWzP
kpt. lek. Jacek Grądkiewicz



NOWE EKSPONATY

Muzeum Rybołówstwa wzbogaciło się o wydobyte z dna Bałtyku elementy statku żaglowego. Są to bom i fragmenty poszycia oraz burty z dobrze zachowaną klużą. Kierownik Oddziału składa serdeczne podziękowanie za ich przekazanie panu Henrykowi Gawlasowi z Działu Administracji Portu we Władysławowie oraz pracownikom ZZOM w Helu i ekipie pana Jerzego Tomasika za pomoc w ich przewiezieniu i rozładunku.



AKCJA - TORPEDA

Na podstawie informacji otrzymanej z Urzędu Morskiego w Gdyni o wykryciu dwóch obiektów podwodnych, które na podstawie zapisu wideo zostały zakwalifikowane jako torpedy oraz po dokonaniu rozpoznania hydrograficznego i oznakowaniu pławami miejsca, dowódca MW postawił siłom 9 FOW z Helu zadanie wydobycia w/w obiektów.

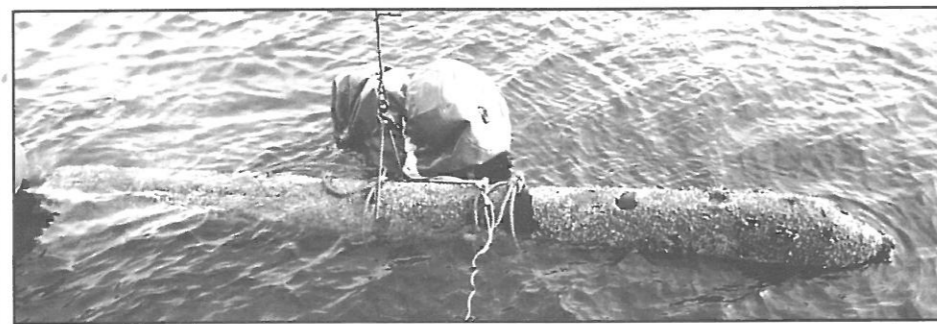
Dowódca Flotyli kmdr dypl. Tomasz Mathea wyznaczył do tej akcji okręt ORP "MEWA" z Dywizjonu Trałowców, dowodzony przez kmdr ppor. Wiesława PUCHALSKIEGO. Ponadto na okręcie znajdowała się Grupa Płetwonurków - Minerów dowodzona przez kmdr ppor. Janusza Mrugałę.

Po zlokalizowaniu pierwszej torpedy w dniu 12 bm. na pozycji o szer. 54°29,68'N i dł. 18°35,67'E wykonano odpowiednie mocowania,

podkopano ją i następnego dnia wydobyto na powierzchnię za pomocą specjalnych balonów. Po wydobyciu, ten mocno skorodowany przedmiot okazał się torpedą ćwiczebną, którą po przewiezieniu przez kuter K-8 na morski poligon, zdetonowano. 14 lutego na pozycji o szer. 54°3,82'N i dł. 18°34,52'E wydobyto drugą torpedę. Tym razem była to niemiecka torpeda bojowa z czasów drugiej wojny światowej. Ją również zdetonowano na poligonie morskim. Podczas tej trudnej i niebezpiecznej akcji działaniami płetwonurków w wodzie kierował mł. chor. Waldemar Słomski z Dywizjonu Trałowców.

Podczas działań wykorzystano specjalny pojazd podwodny, będący na wyposażeniu okrętu.

Rzecznik Prasowy Dowódcy kmdr ppor. Stefan Szymański



PRESSiJA

Medyczne thrillery Robina Cooka znają zapewne liczni czytelnicy. Bledną one wobec doniesień prasowych o tym, że Polska staje się stopniowo poligonem dla testowania nowych leków przez potentatów przemysłu farmaceutycznego. Polacy mniej lub bardziej świadomie uczestniczą w programach badawczych i za śmieszne pieniądze narażają zdrowie i życie, o czym zajmują się Andrzej Kulik i Krzysztof Grabowski w numerze Wprost z 28.01.

Czy zmierzamy w kierunku totalnej, socjalnej chemizacji, gdzie prozac i viagra zastąpią optymizm i popęd, dowiemy się z artykułu "Farmakokracja" Marka Karpińskiego w 5 numerze tygodnika. Wydaje się, że ponura wizja społeczeństwa uzależnionego od chemii, lekarstw z "Kongresu futurologicznego" S. Lema, zaczyna powoli się sprawdzać. Wizje nie są wyłączną domeną mistyków i futurologów; zmieniający się wokół nas świat inspiruje do ciekawych rozważań także polityków i dziennikarzy. Dlatego gorąco polecam kapitalne felietony w tym samym Wprost: o możliwości całkowitej prywatyzacji państwa piszą Agnieszka Filas i Piotr Andrzejewski w "Państwie niepaństwowym". Natomiast w "Ratujmy demokrację!" Rafał Ziemiakiewicz postuluje ograniczenie podstawowej, demokratycznej zasady powszechnego prawa

głosu. Dlaczego? Tego oczywiście nie zdradzę, a proponuję przeczytać. Ostrzegam jednak - populiści i zwolennicy styropianowego etosu nie będą zachwyceni.

Gazeta Świąteczna (10-11.02.) przynosi czytelnikom dwa ciekawe artykuły. Teresa Bogucka w "Miejscu na górze", rozważając przeszłość i przyszłość polskiej inteligencji pisze, że "w miejsce środowisk w wewnętrznych kodeksami przyzwoitości powstają korporacyjne organizacje i związki, którym uchodzi głosić egoizm grupowy i przeliczać wiedzę i umiejętności na pieniądze". Czy jest to trwały trend, okaże się niedługo. W Polsce nadto widoczna jest tendencja do tworzenia "republik kołosiów", swoistej koterii splecionej partyjno - ekonomicznymi węzłami. Dzieje się tak na każdym szczeblu władzy. A miejsce inteligenta w tym wszystkim? Zachowanie wartości za cenę braku uczestnictwa przy wspólnym korycie czy mimikra i profesjonalizm za często duże pieniądze? Głębokie, nie tylko moralne, przewartościowania roli inteligencji nie dotyczą przecież jedynie postkomunistycznych społeczeństw. Podobne procesy mają miejsce również i na Zachodzie.

"Kościół na rozdrożu" Jarosława Makowskiego powinien zainteresować wszystkich, w tym świadomych siebie chrześcijan - katolików. Religijna instytucja stoi dzisiaj wobec

potężnych wyzwań współczesnego świata. Czy potrafi im sprostać? Wielu ludzi zaczytywało się ongiś "Przebudzeniem" indyjskiego jezuita Anthony'ego de Mello. Warto jednak wiedzieć, że rzymska Kongregacja Nauki Wiary podpisała notę (zatwierdzoną przez Jana Pawła II), w której stwierdza, że poglądy o. de Mello: "są nie do pogodzenia z wiarą katolicką i mogą prowadzić do poważnych szkód".

Artykuł pokazuje jasno, że "nie ma dziś zgody co do drogi, jaką winien kroczyć Kościół". I może to ostatecznie wyznawcy, a nie hierarchia kościelna o niej zadecydują. Coraz częściej rozbrzmiewają pospołu głos watykańskiego "jastrzębia" kard. Ratzingera i liberałów pokroju Waltera Kaspera.

JACEK GRĄDKIEWICZ

PALCE LIZAĆ

Sałatka "Tuńczyk - Leniuch"

Składniki:

Puszka kukurydzy, puszka groszku, puszka tuńczyka w oleju, torebka schłodzonego ryżu (na sypko), średnia cebula, majonez, sól, szczypta ostrej papryki do smaku, kropelka cytryny.

Wykonanie: cebulę drobno siekamy, otwieramy konserwy, składniki mieszamy, dosmaczamy... Jemy z lubością, najlepiej z kolorowych, małych miseczek.

A.G.

MOJE HOBBY - MOJA PASJA

Kolekcjonerzy powietrza. Nie ma ich? Nieprawda! Zbierać można wszystko, choć nie każda kolekcja zdumiewa. Ze znaczka na list uczyni osobliwość poczta elektroniczna, na razie klaser nie robi z filatelisty oryginała. Wartość nadaje przedmiotom czas lub ręka mistrza, nasz wybór i - sentymenty. My proponujemy:



RZUT OKA NA BIBUŁĘ I PIĘĆDZIESIĄT KAŁAMARZY



Jaki mieszkaniec Helu przed trzystu laty sypał piasek z porcelanowej bibuły, aby osuszyć inkaust - nie wiemy. Należące do niego falbaniaste naczynie, zdobne w motywy roślinne, zwierzęce i złocenia, znalezione przez Romualda Nowaka, dało początek kolekcji kałamarzy. Na półce stoją - wykopane w miejscach, gdzie stacjonowali w przeszłości polscy i niemieccy żołnierze - buteleczki różnego kształtu i koloru. Mają swoją historię odtwarzaną na podstawie towarzyszących znalezisk: pieczętek, znaczków tożsamości, oznak stopni wojskowych, odznaczeń, zachowanej zastawy stołowej z sygnaturami Kriegsmarine i Luftwaffe. Oprócz pojemniczków na atrament ocalały z wyposażenia dawno nie istniejącej kancelarii fragmenty spalonych dokumentów, ołówki kopiowe, oryginalne niemieckie spinacze, stalówki, dziurkacz...

Zmatowiałe szkło najstarszego eksponatu pokryła od wewnątrz pajęczyna pęknięć. Dwa inne nadtopił ogień. Trójganiasty okaz, z dziurą w rogu, przybył do kolekcji kilka dni temu. Ciemnozielony kałamarz przypomina ślimaka z nakrętką z aluminium. - Większości butelek nie otwieraliśmy - mówi Maria Nowak. - Przetrawiała w nich wraz z resztkami atramentu odrobina sześćdziesięcioletniego powietrza.

- Spotkałem kolekcjonerów powietrza - dodaje z uśmiechem jej mąż. - W cenie są np. pęcherze powietrzne zamknięte w naczyniach wyłowionych z kilkusetletnich wraków statków.

- Ten flakonik pochodzi ze stanowiska przybyłej w maju 39 roku z Wołynia do Helu jednostki Korpusu Ochrony Pogranicza dowodzonej przez mjr. Jana Wiśniewskiego - pokazuje p. Romuald. Bierzymy lupę i oglądamy wytłoczoną na ściance sylwetkę, którą próbowali zidentyfikować wcześniejsi inni goście pp. Nowaków. Homar, skorpion, gryf czy diabeł? - zastanawiali się.

Kałamarze każą mi pomyśleć o znacznie okazalszej kolekcji. Romuald Nowak bowiem od wielu lat gromadzi przede wszystkim wojskowy sprzęt medyczny, głównie z okresu II wojny światowej, w tym eksponaty, które posłużyły już raz do rekonstrukcji sali zabiegowej 3 Szpitala Polowego Marynarki Wojennej w Helu. Czy uda się zainteresować nimi decydentów i stworzyć stałą wystawę związaną

z chlubną militarną przeszłością miasta? Który kolekcjoner nie marzy o tym, aby wartość jego zbiorów została przez nas doceniona?

Agnieszka Grądkiewicz



Jak to w ferie bywało...

W czasie ferii zimowych świetlica "Bocianie Gniazdo" zorganizowała dla dzieci aktywny wypoczynek. Z oferty skorzystało 15 osób. Codzienne zajęcia rozpoczynały się o godz. 8.30 wspólnym przygotowaniem drugiego śniadania. Dzięki życzliwości właścicieli piekarni "Ola" i sklepu "Beata" co dzień zaopatrywani byliśmy w świeże bułeczki i inne artykuły żywnościowe. Przygotowane kanapki zabieraliśmy ze sobą, wychodząc na basen i halę sportową. Dziękujemy władzom wojskowym za udostępnienie obiektu i szczególnie serdecznie p. J. Salskiemu, który co dzień opiekował się naszą grupą podczas pobytu na terenie garnizonu. Po wyczerpujących

zajęciach sportowych dzieci udawały się do stołówki ZSO. Sponsorem obiadów był MOPS - pracownikom składamy również wielkie podziękowania. Zajęcia poobiednie to najczęściej wspólne zabawy w świetlicy, oglądanie filmów video otrzymywanych bezpłatnie z wypożyczalni w Klubie Oficerskim- dziękujemy, spacer po Helu, zjazdy saneczkowe, kulig (podziękowania dla p. J. Tomasika za organizację i dla Dyrekcji Przedszkola za wypożyczenie sanek). Dzieci wzięły udział w konkursie piosenki organizowanym przez Komendę Hufca (I miejsce zajął Adrian Banaszek - gratulacje!). Skorzystaliśmy też z oferty wycieczkowej szkoły- nasze dzieci pojechały

na całonocną wycieczkę do Malborka. Korzystając z feryjnej oferty wolnego wstępu odwiedziliśmy fokarium i Muzeum Rybołówstwa. W sobotę, 10 lutego, o godz. 14.00 w sali gimnastycznej ZSO odbyła się uroczystość zakończenia zimowych atrakcji. Rozdano nagrody. Ola Niewiarowska zajęła I miejsce w grupie wiekowej do 12 lat, Ania Syposz II miejsce w zawodach pływackich; Adrian Banaszek oprócz dyplomu za konkurs piosenki otrzymał wyróżnienie za wszechstronność. Wesoło płonęło ognisko, przy którym pieczono smakowite kiełbaski, a na koniec młodzież bawiła się na dyskotekce.

V. Nowak



LEKARZ RADZI

JACEK GRĄDKIEWICZ

W poprzednim numerze pisałem o wpływie posiłków na wchłanianie leków i wynikających stąd efektach dla stosujących określone medykamenty.

Jednak nie tylko czas upływający od zażycia leku przed lub po jedzeniu ma znaczenie. Również rodzaj pokarmu ma niebagatelną wartość dla powodzenia kuracji.

I tak jedząc: jogurt, kefir, mleko, twarogi zachowajmy co najmniej 2-godzinny odstęp między nimi a lekami, ponieważ inaczej wytworzą się nierozpuszczalne i nie wchłaniające się sole wapnia. Uwaga dla osób przyjmujących glikozydy nasercowe (Digoxin, Talusin, Bemecor): mleko często łączymy z takimi dodatkami jak płatki owsiane, otręby, musli, a błonnik w takim posiłku uniemożliwi przyswojenie leków!

W medycynie dość powszechnie stosuje się preparaty teofiliny (eufiliny). Astmatycy dobrze wiedzą, czym jest duszność, często nie pamiętają jednak, że potrawy z dużą zawartością tłuszczów

osłabiają działanie teofiliny. Wybierając się zatem z przyjaciółmi na grilla, pamiętajmy, aby zażyć zapisane lekarstwo co najmniej 2 godziny wcześniej, w przeciwnym razie ryzykujemy wystąpienie nagłego napadu astmy. Odwrotny jednak efekt osiągniemy przyjmując posiłki obficie przyprawione czerwoną papryką, pijąc kawę lub inne napoje z dużą ilością kofeiny (cola, Red Bull). Teofilina + kofeina mogą stać się przyczyną bólów i zawrotów głowy, zaburzeń snu i rytmu serca, ich działanie bowiem nie tylko się sumuje, ale i potęguje! Wymienione wyżej składniki posiłku są częstą przyczyną nasilenia objawów choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy, ponieważ zwiększają wydzielanie soków trawiennych. Dlatego, jeśli przy chorobie wrzodowej pijemy kawę, to tylko po posiłku, najlepiej rozpuszczalną, no i bezkofeinową.

Na temat szkodliwości kawy napisano tomy uczonych rozpraw. Jest ona jednak znacznie mniej szkodliwa niż herbata (zwłaszcza mocna),

polepsza ukrwienie mózgu, naczyń wieńcowych, obniża (pita bez cukru) poziom cholesterolu, rozszerza oskrzela. A herbata? Polecam smażoną herbatę zieloną - ma fantastyczne właściwości, o czym wiedzą nie tylko Chińczycy, ale i chorujący na nadciśnienie tętnicze. A propos tych ostatnich: składnikiem wielu pokarmów jest tyramina, jej nadmiar odpowiedzialny jest za wzrost ciśnienia tętniczego krwi. Szczególnie dużo jest jej w dojrzewających serach (Brie, Camembert, Ementaler), czekoladzie, rybach marynowanych i wędzonych, salami, wątrobie, czerwonym winie, piwie i niektórych owocach (banany). Próżno by jednak szukać informacji o tyraminie u producenta żywności, między innymi dlatego, że jej ilość jest zmienna i zależna od stopnia świeżości kupionego artykułu.

Jeśli więc mamy kłopot z ciśnieniem, to odpuśćmy sobie wyszukaną kolację ze smażoną wątróbką z kurczaka, francuskimi serami pleśniowymi i winem. Konsekwencją może być następnego dnia gwałtowny skok ciśnienia, z bólem głowy i złym samopoczuciem. Uwaga dotyczy przede wszystkim biorących niektóre leki przeciwdepresyjne (z grupy inhibitorów monoaminooksydazy), ponieważ wzrost ciśnienia może się skończyć u nich nawet udarem mózgu!

Czy sokiem grapefruitowym można popijać leki oraz o szkodliwości soli kuchennej przeczytacie Państwo w następnym numerze „HB”

IWONA RUSAJCZYK

ŚWIAT Z GŁOWY

TAJEMNICA ODTAJEMNICZONA, CZY STEK BZDUR ?

Głośna i kontrowersyjna książka "Święty Graal, Święta Krew", której autorami są M. Baigent, R. Leigh, H. Lincoln, szczególnie zaszokuje tych, którzy sądzą, że mają monopol na PRAWDĘ. Natomiast ostrożni sceptycy nazwą tę pracę tanią sensacją. Poszukiwacze przygód intelektualnych stwierdzą, że to wcale prawdopodobny scenariusz jednej z największych i najlepiej strzeżonych Tajemnic chrześcijaństwa. Miłośnicy historii i nie tylko oni będą musieli stawić czoło hipotezie przedstawionej i udowodnionej (?) przez autorów tej książki, a mianowicie, że istnieje do dziś ród, którego protoplastą był Jezus. Czy rzeczywiście Merowingowie mogą być potomkami Jezusa? Nie mnie sądzić, na ile książka ta manipuluje czytelnikiem (w celu osiągnięcia komercyjnego sukcesu), a na ile (i czy w ogóle) zawiera ziarno prawdy...Przyznaję jednak, że jest to niezwykle frapująca lektura dla tych, którzy co nie co wiedzą o templariuszach, Zakonie Syjonu (Priure de Sion), o różokrzyżowcach i lożach masonskich, którym nie obce są legendy dotyczące Merowingów oraz przede



Michael Baigent * Richard Leigh * Henry Lincoln

ŚWIĘTY GRAAL ŚWIĘTA KREW

KSIAŻKA I WIEDZA

wszystkim znany jest wątek Graala, obecny nie tylko w literaturze pięknej. Czym jest w istocie GRAAL i co symbolizuje? Czy templariusze poznali i ukrywali jego tajemnicę, dlaczego wiedza ta była przeznaczona wyłącznie dla wtajemniczonych? Czemu prawda jest tajna? Odważnym polecam szukać odpowiedzi w książce "Święty Graal, Święta Krew", mniej odważnych, lecz też myślących, odsyłam do rzetelnej i ciekawej pracy Jessie L. Weston "GRAAL. Od starożytnego obrzędu do romansu średniowiecznego". Obie te książki znajdują się w Bibliotece Miejskiej w Helu i czekają na czytelników.

Zaślubiny Polski z Morzem



W Pucku odbyły się uroczystości upamiętniające Zaślubiny Polski z Morzem przez gen. Józefa Hallera w dniu 10 lutego 1920 r.

Z tej okazji 9 lutego br. odbyła się w Pucku sesja naukowa, a 10 lutego uroczystości rozpoczęło odsłonięcie tablicy pamiątkowej na ścianie Szpitala im. Franciszka Żaczka poświęconej błogosławionemu ks. kmr ppor. Władysławowi Miegoniowi. Odsłonięcia dokonał minister ON Bronisław Komorowski w asyście adm. Jędrzeja Czajkowskiego, ks. Biskupa Zygmunta Pawłowicza, ks. dr hab. Jana Perszona, starosty Artura Jabłońskiego i prezesa ZK-P O/Puck Bronisława Niemkiewicza.

Po mszy św. odprowadzonej w puckiej farze w intencji Ludzi Morza i Ligi Morskiej i Rzecznej uczestnicy uroczystości przeszli do portu, gdzie przed historycznym słupkiem zaślubinowym złożono wiązanki kwiatów. W patriotycznej manifestacji najliczniej reprezentowane były delegacje Oddziałów północnych Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego, a wśród nich poczet sztandarowy helskiego ZK-P w składzie: Piotr Konkel, Andrzej Lewandowski i Jan Wirwiński.

Na zakończenie uroczystości odbył się pokaz lotniczy.

Franciszek Kosznik

POD ŻAGLAMI



ŚWIAT ZACZYNA SIĘ ZA HORYZONTEM

IWONA RUSAJCZYK

ROZMAWIA Z ALICJĄ I JAROSŁAWEM CZYSZKAMI

- **Panie Jarku, kiedy i jak zaczęła się pańska przygoda z żeglarstwem?**

Zaczęła się tutaj, w Helu, we wczesnych latach siedemdziesiątych, kiedy to z inicjatywy ówczesnego dyrektora technicznego PPIUR KOGA, pana Janikowskiego, powstał przy przedsiębiorstwie klub sportowy z sekcją żeglarską. Nie wiem dokładnie na jakich zasadach, pewno lekko wariackich, organizowano corocznie letnią szkołę żeglarską dla wszystkich chętnych dzieci. Zajęcia odbywały się w formie półkolonii, z główną bazą na małej plaży i w porcie rybackim. Przez lata działalności - na pewno od 1973 do 1979 roku, udało się zgromadzić sporą flotyllę jachtów i jachcików: dwa jachty zatokowe typu NEFRYT, pięć OPTYMISTÓW, jeden CADET, motorówka, czasem wojsko użyczało jednej czy dwu ozaglowanych szalup.

- **A więc bakcyl żeglarstwa został polknięty w dzieciństwie. Czy teraz jest to pasja, czy tylko forma aktywnego wypoczynku na wodzie?**

- Żeglowałem bardzo dużo począwszy od pierwszej szkółki w 1973 roku. W 1986 ożeniłem się z dziewczyną poznaną na pokładzie jachtu. Jednak w tym przypadku, jeśli chodzi o żeglarstwo, to 1+1 nie zamieniło się w dwa, a przez długie lata, niestety, wynosiło zero. Dom, praca, dzieci, sprawy codzienne; większe i małe. Morze zeszło na plan dalszy. Po dziesięciu latach wróciło. Bardzo intensywnie; wiatrem i falą, plejadą wspaniałych ludzi, szeregiem równie wspaniałych, uskrzydłych żaglami statków. W końcu, własną łódką - niewielkim NEFRYTEM, bardzo podobnym do tych, na których stawałem swoje pierwsze na morzu kroki. Kiedy pierwszy raz cumowałem w rodzimym porcie, gdzieś w kącie pomiędzy kutrami i w zapadającym zmierzchu, powitał mnie z lekka chwiejący się na nogach wędkarz. Odebrał cumę, krytycznie popatrzył na jachcik i zapytał czy to mój. Dumnie wypiąłem pierś:

- Mój.

- Paaaaanie, to teraz cały świat stoi przed panem otworem.

I coś w tym jest. Ta niewielka, żółta łódka, pod sterem mego przyjaciela dr Tomasza Chodnika, dotarła do Murmańska via Tromso i Nordcap, opłynęła dookoła cały Bałtyk.

- **Tak więc jest to jacht z duszą, czyli z własną historią i to nie byle jaką.**

Sam w sobie jest wyzwaniem.

- **Żegluje pan samotnie, czy z żoną?**

- Z przyjaciółmi, często w rodzinnym gronie; z żoną i synami, bo córka tylko z wielkim trudem daje się zaciągnąć na rozkołysany pokład.

Pani Alicja dodaje: Decydujemy się na rodzinne rejsy także i dlatego, że taki wypoczynek jest tańszy od tradycyjnego wysyłania dzieci na obozy czy kolonie letnie. Nie mówiąc już o zagranicznych wycieczkach dla całej rodziny. Natomiast własny jacht to najtańszy sposób na dalekie podróże i poznawanie tego, co za horyzontem. Możemy płynąć, dokąd chcemy i kiedy chcemy.

- **Oglądam albumy ze zdjęciami, które potwierdzają słowa pani Alicji. Różne porty, przystanie, wyspy, kraje...**

- **Chciałabym zapytać o romantyczną stronę żeglowania. Chodzi mi o morskie opowieści, przygody...**

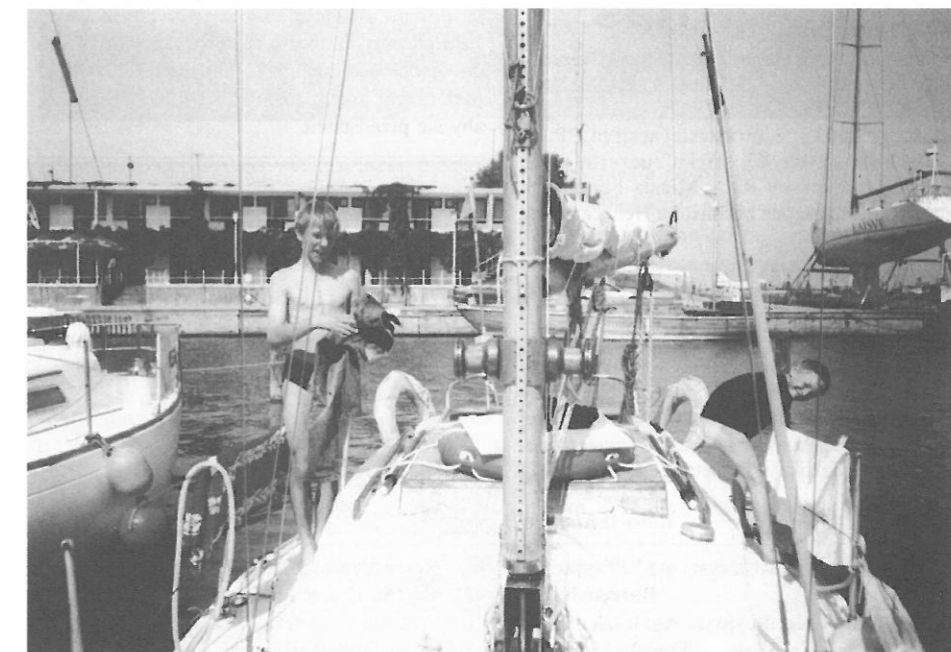
Pani Alicja: przygody w żeglarstwie na ogół mają źli żeglarze i źle przygotowane jachty - nie znaczy to oczywiście, że my zawsze jesteśmy tacy dobrzy i przygotowani, ale przygodą na morzu jest po prostu żeglowanie. Księżycowa noc z falą wypiętrzoną pod niebo, wpływające do obcych portów, poznawanie innych krajów - wystarczy doba, by dopłynąć z Helu do Kłajpedy czy Kalmaru. Wschody słońca, białe noce, tego wszystkiego się nie opowie... Trzeba samemu wejść na pokład.

- **To blaski posiadania jachtu, a jakie są cienie?**

Pan Jarosław: to nie jest tanie hobby, wyposażenie i utrzymanie jachtu sporo kosztuje. Dużo czasu i mitręgi zabierają nie zawsze życiowe przepisy, które regulują w Polsce uprawianie żeglarstwa.

- **Gdzie pan trzyma swój jacht po sezonie?**

W kolebce polskiego żeglarstwa, czyli w Jastarni. W Helu brak hangaru, dźwigu, podstawowej dla jachtingu infrastruktury portowej.



W Kłajpedzkim Yacht Clubie

PLASTYCZNE WYRÓŻNIENIA

W grudniu ub. roku młodzież z helskiego ZSO z powodzeniem brała udział w różnych konkursach plastycznych.

W I Wojewódzkim Konkursie Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży "Słuchając muzyki" wśród nadesłanych do przeglądu i oceny 670 prac plastycznych, komisja nagrodziła 21 prac i wyróżniła 19. Wyróżnienia przyznano Karolinie Krzosek - lat 14 i Sylwi Kępińskiej - lat 15. Opiekunem artystycznym uczniów jest p. Leonarda Ciepluch.

W konkursie "Moje piękne Święta" organizowanym przez Międzynarodowe Targi Gdańskie SA, wyróżnienie przyznano uczniowi Szkoły Podstawowej Markowi Kucharskiemu - opiekun p. Halina Szczędzina.

Gratulujemy laureatom oraz ich opiekunom.

W.W.

Nie będzie rubryki "Chrystus w naszym życiu"...

Przygotowując materiały do setnego numeru HB rozmawiałam z panem Sylwestrem Ostrowickim, pierwszym redaktorem odpowiedzialnym, który wspominał wówczas: "Osobną rubrykę poświęciliśmy Kościołowi katolickiemu, ponieważ działamy w społeczeństwie wierzących, praktykujących i nie sposób głosu Kościoła pominąć...". Poradził mi, aby funkcjonującą niegdyś z powodzeniem w Blizie i czytana z zainteresowaniem stała rubrykę "Chrystus w naszym życiu" spróbować wskrzesić. Rady pana Sylwestra zawsze ceniłam, zatem zadzwoniłam do Ojca Maurycego, aby zechciał poświęcić swój czas i omówić tę sprawę. Z przykrością jednak informuję oczekujących w Blizie znanej sobie i ważnej dla nich rubryki, że brak na nią szans. Ojciec Maurycy poinformował: "Nie współpracujemy ze świeckimi gazetami. Na każdą publikację musimy uzyskać zgodę wyższych przełożonych. Dlatego nie ma mowy o współpracy..."

Agnieszka Grądkiewicz

Zaprosili nas...

Burmistrz Pucka, Adam Zaźembłowski, zaprosił nas na obchody 81 ROCZNICZY ZAŚLUBIN POLSKI Z MORZEM.

9 lutego 2001 r. w uroczystej sesji pt. "Puck w latach 20 - tych XX wieku" uczestniczyli: wiceprzewodniczący Rady Miasta Franciszek Kosznik oraz zastępca burmistrza Helu Jarosław Pałkowski.

10 lutego 2001 r. w uroczystościach rocznicowych w Pucku uczestniczyli: Franciszek Kosznik, Jarosław Pałkowski oraz niżej podpisany.

Od przewodniczącego Rady Miasta Gdyni dr inż. Stanisława Szwabskiego otrzymaliśmy zaproszenie do udziału w obchodach 75 rocznicy nadania Gdyni praw miejskich. W uroczystej sesji w Teatrze Muzycznym wzięły udział panie: radna Zofia Jarosz i sekretarz Miasta Maria Klajnert.

Tadeusz Klajnert



TANIEJ NIE ZNACZY LEPIEJ

Można się o tym przekonać, gdy widzimy wysypujące się z pojemników śmieci przy ul. Steyera. Spółdzielnia Mieszkaniowa zrezygnowała z usług ZZOM w Helu, a nowa firma - jak wynika z załączonego obrazka - opróżnia kosze wg kalendarza. Powoli wszyscy musimy przyzwyczaić się do tego, że już za rok czy dwa będziemy musieli segregować śmieci, bo taki będzie wymóg nowego wysypiska, w którego budowie partycypuje nasze miasto.

W Helu nie skupuje się surowców wtórnych. Problem ten zgłasza wielu mieszkańców. Bogatsi od nas oszczędzają, a my nie chcemy czy nie potrafimy?

W.W.

UWAGA, MIESZKAŃCY HELU!!!

Informujemy, że numer telefonu komisariatu policji w Juracie to 6752 007. Po godzinie dwudziestej wykręcamy ten sam numer i czekamy przez 6 sygnałów, aż zgłosi się wóz patrolowy. Policjanci wymagają od dzwoniącego, aby podał swoje dane. Każde zgłoszenie jest weryfikowane. Jeśli chcemy, możemy zastrzec nazwisko tylko do wiadomości policji. Pamiętajmy, że my również mamy prawo zażądać od funkcjonariusza, aby się przedstawił.

Z ostatniej chwili ...

Japońska fundacja SASAKAWA przyznała I nagrodę stowarzyszeniu "Przyjaciele Helu" w konkursie TEH SASKAWA ENVIRONMENTAL AWARD za współpracę z Marynarką Wojenną w edukacyjnym projekcie SOJUSZ Z NATURĄ.

Więcej o tym, jak ludzie z nad "Pacyfiku" zdobyli uznanie u ludzi z nad Pacyfiku w następnym numerze Helskiej Blizy.

KES

OGŁOSZENIA

SPRZEDAM
Renault Clio 1,2 Rn,
rok produkcji 91 przebieg 114 tys. km.
Atrakcyjna cena
Tel. 675 02 95 lub 0608 028 059

SPRZEDAM TANIO
GARAŻ MUROWANY
przy ul. Dworcowej w Helu.
Tel. 665 82 47 lub MON 267 317
po godz. 18.00

TELEGRAM
Z okazji wydania setnego numeru "Helskiej Blizy", składamy serdeczne gratulacje, życzymy dalszych sukcesów oraz dziękujemy za dotychczasową współpracę
Redakcja "Jastarnickiej Kleki"

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768. Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny/fax: (0-58) 675 09 05
Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Marcin F. Jędrzejczak, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.
WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. 672 67 71
gazeta w internecie: www.helbliza.prv.pl

DUŻY MOŻE WIĘCEJ

Szeroko rozumianej problematyce bezpieczeństwa było poświęcone spotkanie, które odbyło się 7 lutego w Helu. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Starostwa Puckiego, władz naszego miasta, Komendy Garnizonu, policji, Straży Pożarnej, Straży Granicznej, Urzędu Morskiego. Nie zjawili się, mimo zaproszenia, reprezentanci żandarmerii.

Inicjatorem pierwszego wyjazdowego posiedzenia Sekcji Bezpieczeństwa Stowarzyszenia Rozwoju Północnych Kaszub "Norda" był radny Jerzy Tomasiak. Szefem sekcji bezpieczeństwa „Nordy” jest Bohdan Sokołek.

Przed obradami w Ratuszu uczestnicy spotkania obejrzeni zniszczenia brzegu morskiego na cyplu, zapoznali się z systemami bezpieczeństwa w fokarium, zaprezentowano im nowoczesną inwestycję przeciwpowodziową przy ul. Sikorskiego oraz zabezpieczenia przeciwpowodziowe w porcie wojennym, a także pokazano sprzęt Ochotniczej Straży Pożarnej.

Ratusz stał się miejscem wymiany informacji, doświadczeń, pytań - czasem bez odpowiedzi. O działaniach policji na terenie powiatu informował komisarz Rafał Mróz. - Lepiej zapobiegać niż leczyć - powiedział. - Prewencja kryminalna opłaca się wszystkim. Zgodnie z przyjętym założeniem realizuje się program "Bezpieczny Powiat". Inicjatywa spodobała się samorządom lokalnym. Czy powiedzie się plan "aktywacji społeczeństwa we wspólnej trosce o bezpieczeństwo", czas pokaże. - Chcemy przedstawiać powiat jako bezpieczny, przyjazny mieszkańcom i turystom - mówił komisarz Mróz. - Hel, niestety, zyskał wątpliwą sławę niebezpiecznego miasta. "Ewenementem w skali kraju" nazwał Mróz stworzenie międzygminnego komisariatu w Juracie. To jedyna jednostka z tak wysoką liczbą etatów policjantów "pierwszego kontaktu" finansowanych z budżetu samorządu. Ich obsada jeszcze jest niepełna. Od kiedy komisariat rozpoczął funkcjonowanie, o ponad 12% spadła liczba przestępstw, zwiększyła się też ich wykrywalność. Poza sezonem powiat należy do bezpiecznych, w miesiącach letnich sytuacja zmienia się bardzo na niekorzyść.

Do sali posiedzeń zaproszone zostały przedstawicielki szkoły: Mariola Wadas, pedagog szkolny oraz Irena Sojecka, zastępca dyrektora ds. gimnazjum. Pedagog zrelacjonowała, jakie działania podjęła szkoła w celu zwiększenia bezpieczeństwa uczniów i co zrobiła w ramach walki z uzależnieniami. - Z powiatowym Wydziałem ds. Uzależnień obecnie brak kontaktu - zauważyła M. Wadas. - Prosimy o intensywniejszą współpracę. Zasygnalizowała także, że pojawił się w szkole problem sekt: należą do nich dwie uczennice liceum. Pedagog apelowała do kompetentnych środowisk o intensywne wspólne działania. - Szkoła wszystkiego nie zrobi - mówiła. - Osoby z zewnątrz są uważniej słuchane. Młodzież chętnie uczestniczy w zajęciach, domaga się ich...

Irena Sojecka informowała: - Dealerzy narkotyków stoją tuż za terenem szkoły. Zwróciła się z prośbą o patrole policyjne w czasie przerw szkolnych. - Nauczyciele w tej sytuacji są bezsilni - stwierdziła.

Głos zabrał również przewodniczący Rady Miasta, Tadeusz Klajnert. - Problemem jest brak



koordynacji działania służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo, brak przepływu informacji - powiedział. - Pieniądze na ten cel płyną z budżetu i nie przekładają się na konkretne efekty.

Radny Franciszek Kosznik zaapelował o wyznaczenie dróg ewakuacyjnych w mieście.

Kapitan portu w Helu mówił: - Port stał się wizytówką Helu. Staramy się w miarę możliwości poprawiać jej wygląd. Zaprotestował przeciwko ustawianiu na obszarze granicznym z portem "bud z piwem". - Dlaczego nikt nie reaguje na targowisko na drodze do portu? - pytał. - Ono istnieje wbrew prawu. Chciał się też dowiedzieć



"kto pozwala na organizowanie dyskotek na gwiazdoblokach?" Estradę na bulwarze określił jako "ohydna i nielegalna". Za konieczne uznał wprowadzenie monitoringu telewizyjnego w Helu. Instalacja kamer z pewnością poprawiłaby bezpieczeństwo. Jarosław Pałkowski, zastępca burmistrza zapewnił, że ani estrada, ani targowisko nie są nielegalne.

Przedstawiciele Nordy prosili uczestników spotkania o większą samodzielność w podejmowaniu decyzji, "nieprzerzucanie problemów na innych...". - Chcemy koordynować działania gmin w zakresie szeroko pojętego bezpieczeństwa. Bardzo liczymy na aktywność tak władz, jak i każdego mieszkańca regionu.

A. Grądkiewicz
Foto. R. Kretkiewicz

OCHOTNICZA STRAZ POZARNA W HELU



Arkadiusz Wirwiński



Stanisław Tomaszewski



Adam Naja



Dariusz Poprawa



Zenon Witschenbach



Krzysztof Kawnik



Mariusz Patucki



Władysław Herrmann



Ryszard Grendysa



Krzysztof Pszeniczny



Zdzisław Chmieliński



Zbigniew Milkowski



Janusz Milkowski

